

Polityczne kłamstwo określa naszą codzienność

8 października 2020

Nie jest nowością, że politycy kłamią. To nie przypadek, że około 500 lat temu Niccolò Machiavelli w swojej książce pt. „Książę” zalecał władcom, aby nie przeceniali prawdy, jeśli jest to pomocne dla utrzymania władzy. Kłamstwa były w historii i są nadal integralną częścią komunikacji politycznej.

Kłamstwa w niedemokratycznych systemach, takich jak Trzecia Rzesza czy reżimy komunistyczne w państwach dawnego bloku wschodniego, są już legendarne. Wystarczy pomyśleć o stwierdzeniu „nikt nie zamierza budować muru”, które Walter Ulbricht, przewodniczący wiodącej partii politycznej NRD, wygłosił na krótko przed zbudowaniem muru berlińskiego. Wiele wskazuje na to, że państwa totalitarne nie mogą w ogóle istnieć bez systematycznego kłamstwa. George Orwell fantastycznie naszkicował to w swoim klasycznym dziele pt. „1984”.

Pomimo ugruntowanego zakłamania, które kreuje podstawy polityki, można odnieść całkiem uzasadnione wrażenie, że charakter i funkcja kłamstw politycznych zmieniły się w ostatnich latach. Obecnie mamy do czynienia z nową kategorią tych kłamstw, określanych na przykład jako „postprawda” czy „alternatywne fakty”. Wskazuje to na fakt, że prawda znalazła się pod jeszcze większą presją. Rzeczywiście, w polityce mamy do czynienia z nowym zjawiskiem kłamstwa, innym niż znane kłamstwo polityczne. Oczywiście nowe kłamstwo nie zastąpiło całkowicie starego, ale stało się bardziej wyrafinowane i zmodernizowane. Nie było innego wyjścia, bowiem społeczeństwa mądrzeją, więc politycy muszą kłamstwu nadać nową oprawę...

Najgorsze jest jednak to, że obecnie atakowane są tradycyjne

instytucje prawdy, zwłaszcza media. Mniej lub bardziej stają się one uzależnione od polityki – w zależności od rozwoju demokracji w danym państwie. Media stały się idealnym propagatorem i roznosicielem kłamstwa. Stąd też powstało pojęcie „kłamliwej prasy”, które oznacza utratę zaufania znacznej części społeczeństwa do tradycyjnych środków masowego przekazu. Niestety również do tych mediów, które powszechnie określa się mianem dziennikarstwa wysokiej jakości.

Pytanie, jakie pojawia się tutaj niejako automatycznie, brzmi: gdzie szukać prawdy, jeśli nie ma bardziej powszechnie uznawanych organów zajmujących się prawdą i nie ma już wspólnej przestrzeni publicznej do debaty o prawdzie? Ostatecznie nie istnieje już konsensus, co do tego, czym jest prawda, a co jest fałszywe. Są tylko różne antagonistyczne stanowiska, bazujące na mniej lub bardziej wyszukanym kłamstwie.

Dyskredytacja prawdy na świecie istniała odkąd pojawili się politycy. Niezwykła jest jednak forma i intensywność, z jaką obecnie uprawia się kłamstwo polityczne. Natomiast media są postrzegane jako agent ugruntowanej polityki i jako część wielkiego spisku przeciwko „zwykłym ludziom”.

Naturalnie, ważne jest stanowisko adresatów kłamstwa politycznego, a więc zwykłych obywateli. Ostatecznie w procesie każdego kłamstwa występują dwie strony: ten, który kłamie i ten, który daje się oszukać. Kiedy dezinformacja staje się coraz bardziej problematyczna ze strony obywateli, znika też pokusa dla polityków, by lekceważyć prawdę. Wówczas aktualna epoka «nowego politycznego kłamstwa» mogłaby stać się epoką nowego, krytycznego traktowania informacji.

Niestety, nie jesteśmy jeszcze na tym etapie rozwoju. Polityczne kłamstwo nadal określa naszą codzienność.

Autorstwo: Mirosław Matyja

Źródło: ProKapitalizm.pl